

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespondencji ścisła dyskretycja.

Prenumeratorom udziela Redakcja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct., które należy uiścić równocześnie z przesyłką prenumeraty.

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w państwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 złr.)
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdorazowe
umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględniane do dni 6.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.

Koledzy i Koleżanki! Przystępujcie jak najliczniej do Towarzystwa naucz. ludowych. W niem bowiem nasza siła i nasza przyszłość!!

Historyczny pogląd

na rozwój szkolnictwa ludowego w Galicji.

(Ciąg dalszy).

Mysłą podniesienia stanu nauczycielskiego i stworzenia zakładów, któreby kształciły zdolnych nauczycieli, rozpoczęła niemal Rada szkolna swoje czynności. Zaraz na pierwszych swych posiedzeniach obradowała nad ustawą o seminariach nauczycielskich i wypracowała projekt, który następnie ze strony Wydziału krajowego przedłożony został Sejmowi.

Jednakowoż mimo gorliwego zajęcia się tą sprawą także ze strony innych czynników wpływowych, kraj nasz czekał przeszło trzy lata na wprowadzenie w życie tej instytucji. Głównym powodem tego opóźnienia był spór o kompetencję do uchwalania zasad, według których seminaria miały być urządzone. Sejm krajowy uważał, że całe ustawodawstwo do ich urządzenia do niego należy, Rada państwa zaliczała tę rzecz do spraw własnej kompetencji. Rada szkolna podzielała zapatrywanie Sejmu, jednakże nie była jeszcze unormowaną formą, w jakiejby jej wniosek mógł być wniesiony do Sejmu. Nie stykając się ze Sejmem bezpośrednio w drodze urzędowej, nie mogła Rada szkolna przedłożyć mu projektu urządzenia seminariów nauczycielskich, który był przedmiotem jej obrad. Uczynił to jednakże członek Rady, który był równocześnie członkiem Wydziału krajowego, Oktaw Pietruski.

Projekt Wydziału krajowego odesłano do komisji edukacyjnej, której eleborat przedłożony Sejmowi przez Zygmunta Sawczyńskiego na posiedzeniu z dnia 28. września 1868 r. z kilkoma poprawkami uzyskał aprobatę Izby. W projekcie tym starano się ze strony ruskiej wykazać, o ile interesowaną jest w tej kwe styi

sprawa ruska i dlaczego Rusini obawiają się niekorzystnych dla niej zmian. W obronie wniosków komisji stanął wówczas Czerkawski a między innymi uwzględnił następujące względy pedagogiczne:

„Dotychczas szkoły pedagogiczne czyli t. zw. preparandy u nas i w Austrii wogólności, nie podawały kandydatom wyższego wykształcenia teoretycznego nad to, którego oni bezpośrednio potrzebowali do wykonywania obowiązków swego zawodu, starały się umocnić ich w wiadomościach, które miały być przedmiotem wykładu szkolnego a prztem wprawić do praktycznego udzielania tych nauk w szkole. Nauczyciel, wstąpiwszy do szkoły, którą mu oddano, nie odznaczał się wyższem światłem ani wykształceniem, ściągającym poza nieodzowne potrzeby szkoły początkowej. Wskutek tego nie używał w społeczeństwie, w którym żyć i działać był przeznaczony, odpowiedniej stanowi nauczycielskiemu powagi, do której prawo ma każdy wykształcony człowiek; nie mógł stać się doradcą, przewodnikiem ludu wiejskiego, wśród którego działać był powołany, nie mógł wpływać na podniesienie jego oświaty i na jego umoralnienie, bo zakres i stopień jego wykształcenia tak był poziomy i niski, że nie mógł uzyskać zaufania, jakie jest zwyczajnie wynikiem niezaprzeczonej wyższości umysłowej i moralnej“.

„Seminaria nauczycielskie powinny być tą szkołą, gdzie się mają kształcić przyszli apostołowie oświaty, apostołowie miłości bratniej pomiędzy ludem, apostołowie jedności i zgody, którzy by mieli te zasady siać pomiędzy najniższymi warstwami ludzi. Jeżeliby ci przyszli nauczyciele już z góry kształcili się wyłącznie w osobnych zakładach — polskich lub ruskich, niebezpieczeństwo jest wielkie, że już ta sama wyłączość zaszczepliłaby w ich sercach nienawiść względem drugiego bratniego szczepu, którą to nienawiść rozszerzałyby następnie pomiędzy ludem tak, że żadna siła nie byłaby w stanie szerzenia się jej powstrzymać“.

„To jest właśnie czego sobie kraj nie ży-

to jest czego sobie nikt z dobrze myślących nie życzy, i czego sobie także komisya edukacyjna nie życzyła. Była więc tego zdania, że podobne zakłady powinny być wspólne dla jednego szczepu i drugiego; dlatego też powiedziała, że językiem wykładowym jest język polski i ruski, ażeby bez różnicy wyznania i narodowości każdy w takim zakładzie kształcić się był w stanie, i ażeby każdy tak wobec narodowości polskiej jak i ruskiej uosabiał w sobie tę jedność społeczeństwa, do której wszyscy dążymy i dążyć powinniśmy, jeżeli nas dobro kraju obchodzi... Wprawdzie §. 19. ustawy zasadniczej powiada, że wszystkie szczepy w Monarchii austriackiej mają prawo kształcić się w swoim ojczystym języku, a w krajach, gdzie więcej szczepów mieszka obok siebie, szkoły winny być tak urządzone, iżby każdy z nich kształcił się w swoim języku, bez przymusu do nauczenia się drugiego. Wszakże w ustawie zasadniczej mowa tylko o takich szkołach, które dają wychowanie ogólne, każdemu człowiekowi potrzebne, które jednym słowem kształcą człowieka na człowieka. W takich szkołach ograniczenie się do języka własnego może być w pewnych okolicznościach usprawiedliwionem, możebnem, niekiedy potrzebnem. W szkołach zaś fachowych, przedewszystkiem przyszłego zawodu potrzeba rozstrzyga o tem, co ma być przedmiotem nauki. Taką szkołą fachową jest także szkoła pedagogiczna. W niej nie kształcimy człowieka na człowieka, lecz człowieka na nauczyciela! Musimy go przeto zaopatrzyć we wszystkie te wiadomości, których potrzebuje do wykonania swego urzędu. Jako nauczyciel ludowy w naszym kraju potrzebuje on znajomości tak polskiego jak ruskiego języka; powinien umieć wyklądać tak po polsku jak po rusku z łatwością. Jeżeli więc szkoła pedagogiczna jest racjonalnie urządzoną, nie może się obejść bez tego, iżby go nie usposobiła do jednego i do drugiego. Coby się wszakże skutecznie nie dało, gdyby szkoły pedagogiczne były wyłącznie ruskie lub polskie...“

Uchwalona jednak po dłuższej dyskusji aż na następnem posiedzeniu ustawa nie otrzymała najwyższej sankcyi (zob. Spr. sejm. z 1869 p. 175), bo też od razu nie było na to widoków. Przed ostatecznem przemówieniem sprawozdawcy w dyskusji generalnej oświadczył komisarz rządowy, że seminaria nauczycielskie, mające kształcić nauczycieli do szkół ludowych, zostają w najściślejszym związku z szkołami ludowemi, że zatem urządzenie seminariów zawisło od urządzenia tychże szkół. Skoro zaś według ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa — określał dalej stanowisko rządu — oznaczenie zasad wychowania publicznego w szkołach ludowych należy do Rady państwa, a projekt do ustawy w tym wzglę-

dzie będzie jej przedłożony na najbliższej sesyi — przeto dopiero po uchwaleniu tej ustawy w Wiedniu będzie można osądzić, czy niniejszy projekt komisji zgadzać się będzie z przyjętymi zasadami wychowania publicznego w szkołach ludowych, czy też tym zasadom się sprzeciwi. Nakoniec podnosząc także wątpliwą kwestyę „funduszu normalnego“ zaznaczył, że niektóre paragrafy projektu przyznają Radzie Szkolnej prawo wydawania rozporządzeń, które jej jako władzy nadzorczej i wychowawczej według statutu organizacyjnego przysłużyć nie może (zob. Spr. sejm. z r. 1868 p. 579).

Podniesiona tedy już wyżej kwestya kompetencji w tej mierze władzy centralnej lub autonomicznej stanęła tu na ostrzu noża. Bardzo długą swoją mowę, zawierającą głównie polemikę z opozycyą ruską, zakończył Zygmunt Sawczyński nie mniej kategorycznym oświadczeniem.

„Przedkładając plan urządzenia seminariów, mieliśmy na względzie nagłość sprawy a kiedy pan minister zechce ogólne zasady przedłożyć Radzie państwa, tego nie wiemy i na to czekać nie możemy. Jeżeli projekt ten gotów, jeżeli w Izbie będzie obradowanie i dyskusya nad nim, to będzie panu ministrowi wiadomo, jaki ten projekt jest, jakie zasady wyraża i jak je Sejm galicyjski pojmuje i już dziś będzie rząd to wiedzieć, o ile to się zgadza z temi zasadami, które pan minister, może być, że ma gotowe, o których my jednak nic nie wiemy. My jednakowoż tak ważnej, tak nagłej sprawy odraczać nie możemy“.

Jednakowoż w istocie rzeczy to stanowcze „nie wiemy“ było tylko retorycznym ubarwieniem sprawy. Że ministerstwo samo ze swej strony poczęło zajmować się tak sprawą seminariów, jak reformą ustawodawstwa szkolnego wogóle, dowiedziano się o tem u nas jeszcze w czerwcu tego samego roku, kiedy swój projekt urządzenia seminariów nadesłało krajowej Radzie Szkolnej do zaopiniowania. Rada Szkolna odpowiedziała wprawdzie w duchu ustawodawstwa autonomicznego na ten projekt bezzwłocznie — ale w kilka tygodni po powyższej uchwale sejmowej otrzymała znowu z Wiednia projekt do nowej ustawy o szkołach ludowych, na który odpowiedziała tak samo, ogłaszając później i w dziennikach krajowych swoją opinię. Do tej opinii dołączyła zarazem jako bliżej sformułowany jej wyraz własny projekt do tej ustawy a co do seminariów nauczycielskich, obstawała przy uchwale sejmowej tem bardziej, że już zaraz po otrzymaniu projektu ministeryalnego uczyniła przeciwko niemu przedstawienie na tej samej zasadzie, do której odwoływała się i w przytoczonej właśnie „opinii“, iż mianowicie w granicach zakreślonych ust. zasad. z d.

25. maja 1868 r., organizacya seminariów jest wyłącznie rzeczą ustawodawstwa krajowego. (C. d. n.)

Co to jest „lepsza posada“?

Z S. otrzymujemy pismo następującej treści:

Już od dłuższego czasu zbierałem się opisać przebieg mej szczęśliwej służby, lecz nadzieja uzyskania awansu wstrzymywała mię ciągle od tego. Dziś jednak stanawszy po sześciu latach pracy nauczycielskiej u szczytu karyery, piszę co następuje:

Po ukończeniu 6. klasy gimnazyalnej w S. z braku środków materyalnych musiałem przerwać studia i szukać zawodu, któryby mi dawał nadzieję zapewnienia sobie jakiej takiej egzystencji. Znalazłem tedy seminaryum nauczycielskie a w konsekwencji zaszczytny a nędzny zawód nauczycielski, z którego teraz pomimo najszczerszych usiłowań wyleże nie mogę.

Pierwszą posadę zastępcy nauczyciela otrzymałem w Z. miejscowości odległej o 13 mil od stolicy okręgu, z płacą 200 złr. Tu powodziło mi się świetnie. Ubierałem się pysznie (nawet stróż szkolny w stolicy powiatu tak się nie nosił), jadłem zwykle raz na dzień, bo gdybym był sobie pozwolił dwa razy jeść, musiałbym w dniach następnych poprzestać na czystem górskim powietrzu i źródlanej wodzie. Tęskniłem tylko, że z powodu zbytniego oddalenia od miasta, p. inspektor nie będzie mógł często wizytować mej szkoły i wyrażać pochwały za mą gorliwą pracę.

Lecz, jak to powiadają „fortuna kołem się toczy“, dostaję po 6 ciu miesiącach służby podwyższenie z 200 złr. na 250. Zaczynam się cieszyć niepomniernie, już jem nawet dwa razy dziennie i z gorliwością uczę się do egzaminu kwalifikacyjnego, po złożeniu którego miałem znowu awansować o 50 złr. rocznie.

Myśl stała się czynem; złożyłem rzeczywiście egzamin i otrzymałem 300 złr. płacy. Zaczyna mi się świetnie powodzić — jadam już trzy razy dziennie a p. inspektor zazdrości mi, że dobrze wyglądam. Porzywa mię chęć stabilizowania się na jakiej dobrej posadzie, chociaż z drugiej strony obawiałem się, że jak zaczną mi na emeryturę odciągać, to znowu nie będę miał co jeść. Lecz lepiej cierpieć samemu za młodu, niż później odbywać taką praktykę głodową w kółku familijnem. Wyjąłem więc ostatni grosz z zaszytej kieszeni palta, nakupiłem stempli, ile było potrzeba i wniósłem podanie o dwie stałe posady, dla pewności. Dokumenta służbowe wysłałem w tym celu przez Radę okr. 20. września 1895, ale minęło kilka miesięcy, a ja żadnej nie otrzymałem odpo-

wiedzi. Nadchodzą święta Bożego Narodzenia — jadę do domu i cieszę się, że przy tej sposobności przejeżdżając przez stolicę okręgu, dowiem się coś o mojej stabilizacyi.

Gdy wszedłem do biura pana Inspektora Dobrodzieja, zastałem go w gniewie jak Jowisza pioruny rzucającego. Nastraszyłem się niezmiernie i nie wiedziałem, czy uciekać, czy zostać, nabrawszy jednak odwagi, postanowiłem jego gniew uśmierzyć i ukłoniwszy się do kolan, pytam pokornym głosem, w jakim stadium jest obecnie moja sprawa. P. Inspektor jednak niezmiernie w złym był humorze, spojrział na mnie groźnie i krzyknął: „Pan swoich obowiązków nie pilnuje, już od kilku dni włóczy się tu po mieście!“ Usprawiedliwiłem się, że nie mogłem się włóczyć od kilku dni, bo dopiero w tej chwili do S. przybyłem, że musiał to być ktoś inny, do mnie podobny — a p. inspektor na to: „No, może kto inny, ale mnie się ciągle zdaje, że to pan!... Zresztą, poco pan tu przychodzi, tu nie jest biuro wywiadowcze!“ Aha — pomyślałem sobie — to ja zbłądziłem. Trzeba było iść do biura wywiadowczego, ale chyba po co innego, nie po wiadomość o stabilizacyi. Może być, że i tam z czasem mnie zobaczą!

Siedzę więc dalej kilka miesięcy na mej posadzie spokojnie, jak mysz na pudle, spodziewając się, że lada dzień zostanę „stałym głodomorem“... aż tu z początkiem marca 1896. dostaję z Rady Szk. okr. pismo, wzywające mnie, abym natychmiast jechał do stolicy powiatu objąć tamże opróżnioną posadę nadetatowego nauczyciela. Omal że ze skóry nie wyskoczyłem z radości, bo zaawansowałem o 96 złr. rocznie; na nowej posadzie miałem bowiem 396 złr. rocznej płacy. Jest już z czego żyć — pomyślałem — niema wprawdzie za co sprawić odzienia i obuwia, ale w mieście może przecież znajdzie się poboczny dochód z lekcyi.

Po przyjeździe do S., wstąpiłem znowu do biura c. k. okr. Inspektora, przynosząc z sobą prośbę wystosowaną do kraj. Rady Szk. o zwrot kosztów podróży, z przeniesienia wynikłych. I znowu p. Inspektor Dobrodziej oburzył się na to: — Jak pan śmiesz — zawołał — domagać się kosztów podróży, gdy pan został przeniesiony na lepszą posadę! Wytłumaczyłem p. Inspektorowi, że posada ta nie jest dla mnie w zasadzie lepszą, bo nadwyżka za 5 miesięcy (na taki czas zostałem zamianowany) na nowej posadzie wynosi 40 złr., gdy zaś policzę 15 złr. kosztów przeniesienia, 12 złr. za naukę w godzinach nadobowiązkowych i dzierżawę pola szkolnego w kwocie 10 złr. co razem czyni 37 złr. a które na nowej posadzie stracić muszę, to cała poprawa mojej karyery opiera się na 3 złr. przez 5 miesięcy, czyli 60 ct. miesięcznie. Tłumaczenie to trafiło do przekonania p.

inspektora, bo rzekł: „No, to niech pan zresztą wnie- sie prośbę!“ Ucieszyła mnie wielce ta „łaska pańska“ i w błogiej nadziei pędzę czas, aż tu po 2. miesią- cach zwraca mi Rada Szk. okr. wspomnianą prośbę „celem ostemplowania jej i przedłożenia udokumentowa- nego rachunku na kosztą podróży“...: Rozumie się, że zniechęcony stawianiem takich trudności, dałem sprawie spokój i spodziewana należytość przepadła.

Przyszło mi jednak na myśl, że gdzieś w za- mierzchłych czasach podawałem się o stałą posadę— po raz ostatni poszedłem więc do Rady okr. zasię- gnać w tym względzie informacji i tu p. inspektor oświadczył mi: że mogę się podawać, gdzie mi się po- doba, bo poprzednie moje podanie zwróciła Rada Szk. kraj. z braku terna“. Zdumiałem się tą odpowiedzią i jakoś nie bardzo zakrawała ona na prawdę, bo na zwróconej mi prośbie nie było ani daty ani liczby, kiedy wyekspedyowano ją z Rady Szk. okręg. i mam moralne przekonanie, że z łaski p. inspektora nie oglądała ona wcale oblicza referenta Rady Szkolnej krajowej.

Trzeba się jednak było pogodzić z faktem; — siedziałem więc na posadzie w S. dalej, czekając końca i nie podając się o inną, bo na cóż mi „lepszey“ kiedy powodzi mi się tu, jak u Pana Boga za drzwia- mi, pocóż zresztą mam awansować o 96 złr. na dół.

Ale człowiek strzela a Pan Bóg kule nosi. Po pięciu miesiącach pobytu w S. dostaję dekret nomi- nacyjny, który tak brzmi: „Do pana NN. nadetato- wego nauczyciela przy szkole 6-kl. męsk. w S. — Na pańską ustną prośbę z d... przeznaczają pana c. k. Rada Szk. okr. do szkoły jednoklasowej w S. z płacą 300 złr. itd. itd.“ Nadto inspektor oświad- czył mi: że to wcale dobra posada i że mu sam kiedyś za nią podziękuję.

Na kosztą podróży nie dostałem znowu, bo przeniesienie było „niby na moją własną prośbę“, a że na ostatniej „lepszey“ posadzie nie mogłem żadnych funduszków zaoszczędzić, musiałem 6 mil iść częścią piechotą, częścią „przysiąść się“ na wozy z deskami a rzeczy później dowozić „okazyjami“. Że w ten spo- sób nadwerżyłem zdrowie i zniszczyłem sprzęty, dowodzić nie potrzeba. Mam rzeczywiście wielką ochotę podziękować p. inspektorowi za dobrą posa- dę, ale jakoś dotąd nie miałem sposobności, bo skut- kiem złych dróg p. inspektor dotąd mię nie odwie- dził i pewnie nie tak rychło zagładnie.

Oto, co znaczy „lepsza posada!“ Ja dla niej musiałem się dwa razy na własne kosztą prze- nosić, raz 13 a drugi raz 6 mil i dotąd jeszcze po- kutuję na zdrowiu i kieszeni.

Ef.

Czytajcie!!

Jak ze wszech miar słodki stan nauczycielski, uprzyjemniają nam Władze najrozmaitszymi sposo- bami, niech posłuży maleńka ilustracya z doliniań- skiego okręgu. Jeden z tamtejszych nauczycieli otrzy- mał w styczniu b. r. następujące uprzejme za- proszenie na posadę:

L. 118.

R. S. O.

Do

pana A. G. nauczyciela tymczasowego w Perehińsku, obecnie przebywającego w Bołchowiu.

Wzywa się pana, ażebyś bezzwłocznie udał się na miejsce przeznaczenia i zgłosił się do służby w Perehińsku z oznajmieniem, że w przeciwnym ra- zie t. j. jeżeli Zarząd szkoły w Perehińsku nie do- niesie tu, żeś pan z dniem 19. stycznia o 8. rano nie objął na miejscu obowiązków służbowych, to c. k. Rada Szk. okr. odniesie się do Wysokiej c. k. Rady Szk. kraj. z uwiadomieniem, żeś pan opuścił samo- wolnie posadę, co spowoduje postawienie pana w listę nauczycieli wydalonych z zawodu i nie przyjęcia go do służby w żadnym okręgu a nadto odniesie się do tutejszego c. k. Starostwa o odstawienie go szu- pasem do miejsca przynależności.

Z c. k. Rady Szk. okr. w Dolinie 15. stycznia 1897.

Przewodniczący c. k. Starosta: *Nawrocki*.

Nie mamy bliższych wiadomości, co spowodo- wało Radę Szk. w Dolinie do tak groźnego pisma i czy rzeczony nauczyciel zastosował się do tak uprzej- mego zaproszenia na posadę, podajemy je więc w do- słownym odpisie bez wszelkich komentarzy jako *curiosum naszych stosunków służbowych*.

Stan nauczycielski tak ciężko dobijający się w dobie obecnej należnego mu uznania w społeczeń- stwie, nawet od Władz szkolnych nie ma w tym względzie opieki ni poparcia — owszem „serdeczni opiekunowie nasi“ tendencyjnie psują opinię i obni- żają wartość stanowiska nauczycielskiego wydawa- niem ubliżających jego powadze gróźb i rozporządzeń.

Nie musi się przelewać na posadach nauczycie- lom doliniańskiego okręgu, gdy wezwaniu do ich objęcia musi towarzyszyć pogroźka usunięcia z za- wodu i odstawienie szupasem! Wątpimy, czy taki spo- sób potrafi zachęcić do pracy nauczycielskiej młodych adeptów pedagogicznych... A może pan poseł-starosta nie odczytał treści pisma, u którego spodu swój na- pis położył?

O pośle Kozakiewicz

otrzymujemy od jednego z nauczycieli następujących kilka uwag:

Było to w r. 1887. W Krakowie zjawili się wówczas apostołowie socjalizmu. Młodzi byli to lu-



dzie, inteligentni, niektórzy nawet majątnych rodziców w dzieci. Urządzali oni tajemne schadzki w zaułkach miasta, na których zdolniejsi mieli porywające wykłady o socjalizmie, którymi wabili do swego grona i robotników i rzemieślników i studentów a bardzo im zależało na pozyskaniu dla idei socjalnej młodzieży, uczęszczającej do seminaryum nauczycielskiego. Udało się im i to — i z niewielką trudnością, bo dyrektorem ówczesnego seminaryum w Krakowie był p. Twaróg, człowiek rubaszny, nietaktem się odznaczający, znienawidzony od grona profesorów i od uczniów. Nastąpiło też rychło rozprzężenie, które przyczyniło się do tego, że w krótkim czasie liczyli apostołowie socjalizmu przeszło 30. seminarzystów w poczet swoich „towarzyszy”.

W krótkim jednak czasie policja wpadła na trop tych tajnych zgromadzeń, uwięziła podejrzanych i sprawę oddała sądowi. Po roku śledztwa, toczył się istotnie w Krakowie wielki proces „socjalistów polskich”, których 27 zasiadało na ławie oskarżonych. Wyróżniał się z pomiędzy nich jeden młodzieniec i wyglądem i strojem. Był brunet, o długich w tył zarzuconych włosach, z wzrokiem bystrym i inteligentnym — a nosił strój polski. Był to kolega mój seminarzysta z II. kursu.

Po ukończonym procesie, którego wyrokiem wszystkich oskarżonych uwolniono, kolega mój wydalony na zawsze z Seminaryum, terminował rok u szewca, później nie wiem co robił i gdzie się obracał, nie zajmowałem się nim wcale i wieść o nim zaginęła zupełnie. Aż dopiero tego roku, po 19 tu latach zupełnej nieświadomości, czytam w gazetach, że we Lwowie wyszedł z urny wyborczej w piątej kuryi: socjalista *Jan Kozakiewicz*.

Miałbyż on nim być — pomyślałem — i rzeczywiście sprawdziłem, że się nie mylę.

Czyżby tedy — mając w Radzie państwa człowieka, duchem nam nauczycielom tak bliskiego, nie wypadaloby wybrać go na rzecznika naszych spraw piekających, poruczyć misję nauczycielskich reform naszemu byłemu koledze? Sam, od socjalizmu daleki, patrzę na Kozakiewicza nie jako na wyznawcę socjalizmu ale jako na niezależnego posła i eks-kolegę i myśl moją poddaję pod światłą rozważę Szan. Redakcyi i Kolegów. Moralnie przekonany jestem, że poseł Kozakiewicz poruszy w parlamencie chętnie każdą krzywdę, jaką kraj macoszem traktowaniem nauczycielstwu wyrządza a słowo w ten sposób wypowiedziane więcej zdziałać potrafi, niż tysiące petycyj do Sejmu. A może taki zwrot podziśla zbawienie na „solidarne Koło polskie”, że ocknie się z swej bezczynności i zrobi coś dla nauczycieli, *choćby tylko z obawy*, by do rozpacz przywiedzeni, nie rzucili się w objęcia socjalistów, którzy ich bronią. —

Otrzymane pismo podajemy do wiadomości kolegów ze względu na charakterystyczne myśli w zakończeniu — z naszej strony czynimy tylko wzmiankę, że już poprzednio upatrzyliśmy sobie reprezentanta w Radzie państwa. a nazwisko jego podamy w jednym z najbliższych numerów „Szkolnictwa” przy sposobności omawiania spraw „Towarzystwa nauczycieli ludowych”.

Co to znaczą „plecy“?

O istnieniu systemu korupcyjnego, protekcji i nepotyzmu w zawodzie nauczycielskim mówiono i pisano już tyle razy, że możemy bez komentarzy przytoczyć następujący kwiatek z niwy seminaryum naucz. męsk. we Lwowie.

We wrześniu z. r. zaważowała tu posada zastępcy nauczyciela w szkole ćwiczeń. Ubiegało się o nią kilku nauczycieli zdolnych i pracowitych mających nawet egzamin do szkół wydziałowych i od 10—14 lat służby. Któż ją jednak dostał? Łatwa odpowiedź. Ten, co miał za sobą nie zasługi, ale „plecy“!

Takim szczęśliwcem jest p. Wł. G. nauczyciel, liczący dopiero 1 rok służby i nie grzeszący wysoką inteligencją, ni zdolnościami. Ukończył on w Sokalu szkołę wydziałową a w lipcu 1893. r. zdał maturę w seminaryum lwowskim. Służył później rok przy wojsku, gdzie mu się udało zdać egzamin oficerski i *na podstarwie tegoż* *) otrzymał w r. 1894. płatną praktykę na 240 złr. a po miesiącu patent na płacę 360 złr., z poleceniem prowadzenia klasy w jednej ze szkół lwowskich. Po roku służby, jak już nadmieniliśmy, został zamianowany zastępcą nauczyciela przy szkole ćwiczeń, nie mając jeszcze nawet egzaminu kwalifikacyjnego, bo dopiero takowy złożył we wrześniu z. r. przed kolegami nb. „z odznaczeniem”. I oto taki świeżo upieczony pedagog ma służyć za wzór całym zastępom przyszłych nauczycieli, ma uczyć metodyki kandydatów nauczycielskich na podstawie praktyki, której sam nie posiada.

Nie zdziwi jednak nikogo ten niesłychany awans, gdy nadmienimy to, co na samym początku powiedzieć powinniśmy, że ów pan Wł. G. w czasie swoich studyów miał lekcję u *Radcy szkolnego p. Z.* i innych „wpływowców” i że protekcja była głównym motorem w przecenianiu go nad innych godniejszych kolegów.

Przy tej sposobności, nie zaszkodzi nadmienić, że w seminaryum lwowskim istnieje cały zastęp młokosów bez studyów (jak pp. Sz. Dz. M.) którzy

*) Tak się przynajmniej wymawiał p. Miecz. Baranowski, gdy jeden z kompetentów o wspomnianą posadę żalił się, że go pominięto, choć przez cały rok jako praktykant pracował w szkole im. Konarskiego po 25 godzin tygodniowo. — Co to może egzamin oficerski w pedagogii! (P. a.)

nie mając wymaganej kwalifikacji ani odpowiedniej praktyki *uczą nawet na kursach.*

Jak wobec takiego stanu rzeczy wygląda powaga nauczycieli przed forum publicznem i jacy wychowawcy wyjdą z pod kierunku takich rutynowanych „mistrzów“, osądzą łatwo sami Czytelnicy; my tylko pytamy się, czy na tak ważne pedagogiczne postępowanie nie ma w całym kraju godniejszych kompetentów?

Filos.

Jeszcze jeden wyraz krzywdzący!

Nie skończyła się jeszcze walka nauczycielstwa o wyrzucenie z ustaw szkolnych, dotyczących dodatków pięcioletnich krzywdzącego wyrazu: „skuteczna służba“, gdy w zasadniczych ustawach zjawiał się nowy wyraz, będący źródłem jeszcze większej krzywdy nauczycielstwa. Nie wspomniał o nim nikt dotąd a przecież przez wyraz ten cierpiało i cierpi najnieśluszniej około 3000 nauczycieli w kraju, przez wyraz ten na najbiedniejszych nauczycielach oszczędzają rocznie blisko 150.000 złr.

W Nr. 8. „Szkolnictwa“ umieściliśmy artykuł p. n. „Mydlenie oczu“, w którym wykazaliśmy, że nie wszyscy nauczyciele szkół jednoklasowych w myśl najnowszej ustawy dostali podwyższenie o 50 złr. rocznie, jak również zastępcy nauczycieli starszych przy szkołach więcejklasowych nie pobierają ustawą przynależnej im płacy i winę takiego stanu rzeczy tłumaczyliśmy mylną interpretacją ustaw — dziś jednak, po dokładnem przestudyowaniu materiału w tym celu i skonfrontowaniu ustaw starych z nowymi przychodzimy do *smutnego a prawdziwego przekonania*, że Rada Szkolna w wymiarze plac miała *najzupełniejszą słusność*, bo ustawy tych plac dotyczące zostały nie mylnie interpretowane ale **zasadniczo na niekorzyść nauczycieli zmienione** i w ten sposób dziejąca się obecnie krzywda została *niejako uprawnioną*.

Kiedy ten zamach na nauczycieli wykonano, wie mało kto z nauczycieli, bo uczyniono go tajemniczo, zdradziecko, w cichości, by u źródła nieczego działania nie spotkać się z opozycją. Dziś dopiero przykre następstwa stwierdzają czyn dokonany.

Rzecz cała przedstawia się w sposób następujący:

Ustawa szkolna kraj. dla król. Galicyi i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem z dnia 2. maja 1873 (Dz. u. kr. Część XXVIII. Nr. 250) oraz ustawa z d. 1. stycznia 1889 (Dz. u. kr. Część III. Nr. 16) o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych w Tytule II. określiła płace i inne służbowe korzyści nauczycieli w ten sposób:

Art. 11.

a) Roczne płace nauczycieli publicznych szkół ludowych dzielą się na następujące klasy: I. II. III. IV. V. i t. d., i t. d.

Natomiast

ku nie małemu zdziwieniu wszystkich obywateli, placujących ciężary na utrzymanie szkół i nauczycieli a nieopisanemu przerażeniu nauczycieli ludowych — zmiął galicyjski Sejm krajowy, ustawą z dnia 15 czerwca 1892 (Dz. u. kr. Nr. 40). pierwotne brzmienie ustawy ze szkodą dla całego nauczycielstwa przez określenie

a) Roczne płace — **stałych** — nauczycieli publicznych szkół ludowych dzielą się na następujące klasy i t. d., i t. d.

Skutkiem tego dodatku przez wstawienie w raz — **stałych** — *blisko połowa nauczycieli w kraju a więc około 300 ludzi* — nie korzysta z podwyższenia plac od roku 1892 — *które należało im się ciżkiem słusznym, a co smutniejsza, że dołożony wyraz „stałych“ — zmniejszył nawet pobory prowizorycznych nauczycieli z 40% z płacy, zagwarantowane dawniejszymi ustawami.*

Dowodem tego ustęp c) Art. 11. ust. z dnia stycznia 1889, który wyraźnie określał:

„Nauczyciel *tymczasowo ustanowiony*, pobiera placę nauczyciela *stałego*, którego miejsce zastępcy obecnie zaś obowiązująca ustawa najnowsza tj. z dnia 15. czerwca 1892 i 31 stycznia 1896 oznaczyła znacząco mniejsze pobory tymczasowego (prowizorycznego) nauczyciela, albowiem Art. 11. ust. c) opiewa:

„Wynagrodzenie nauczycieli tymczasowo ustanowionych oznacza Rada Szkolna krajowa, która rozporządzeniem z dnia 30. czerwca 1892 L. 13.5 ustanowiła: Nauczyciel, mianowany *tymczasowo*, bierze dla zastępstwa nauczyciela etatowego (stałego) bierze na czas opróżnionej posady etatowej, pobiera wynagrodzenie, równające się poborom *nauczyciela etatowego* (tj. 60% płacy stałego nauczyciela) szkół, do której został powołany, jeżeli posiada egzamin kwalifikacyjny lub co najmniej egzamin dojrzałości z semin. nauczycielskiego“.

Tak więc przez wstawienie wyrazu „**stałych**“ ukrócono prawne pobory nauczycieli w Galicyi, jak przyznawały im dawniejsze ustawy szkolne.

Jest to sprawa niesłychanie ważna i jak najszybciej zasadniczo rozstrzygniętą być winna.

To też prowizoryczny Zarząd Towarzystwa nauczycieli ludowych w myśl uchwały na posiedzeniu 17 z. m. powziętej uprosił *posta Dra Winkowskiego* by rzecz tę w formie interpelacji poruszył w parlamencie a po dokładnem jej uzasadnieniu żądał p. ministra wyznań i oświaty stanowczej odpowiedzi na następujące motywa:

Z uwagi, że zmiana powyżej wyjaśniona w wysokim stopniu krzywdzi liczny zastęp nauczycieli prowizorycznych, sprawujących te same czynności służbowe, co i nauczyciele stali, dalej z uwagi, że zmiana ta nie była w galicyjskim Sejmie krajowym omówiona ani usprawiedliwiona,

raczy p. Minister odpowiedzieć:

- 1) czy wiadomą mu jest ta zmiana ustaw szkolnych?
- 2) na jakiej podstawie uzyskały te krzywdzące ustawy sankcyę cesarską?
- 3) jak zmianę tę usprawiedliwi p. Minister?

Wspomnienia pośmiertne.

W dniu 13 kwietnia b. r. o godzinie 10. wieczór po krótkiej a ciężkiej słabości, pożegnał ten padł płaczu, emeryt nauczyciel, **Wincenty Pieczonka**. — Ś. p. Wincenty, zakończył swój cierpienny żywot w 60. roku życia, spełniwszy 32 lat służby w szeregach nauczycielskich. Przed wstąpieniem w szranki nauczycielskie, był 8. lat urzędnikiem, przy sądzie karnym w Krakowie. Przed półtora roku, Władza szkolna, przeniosła go w stan spoczynku.

Emeryt, po 32 letniej służbie a 22 letnim pobycie w Lubziny jako nauczyciel, z goryczą w sercu lecz z ufnością w Bogu, przenosi się do Ropczyce i — uznany za niedołęgę w szkole, pełni obowiązki urzędnika w Kasie zaliczkowej aż do chwili ostatniej słabości t. j. do połowy marca b. r. z zadowoleniem Zarządu.

Zmartwienie, ból wewnętrzny, żal do ludzi i świata, skomplikowały słabość, która przecięła nie życia.

Ś. p. Wincenty, był człowiekiem i nauczycielem, co — jak to mówią — nikomu wody nie zamącił. Działwa i rodzice, nietylko go poważali, szanowali ale i kochali. Dowodów przyjaźni, życzliwości i poważania, doznawał on nietylko od rodziców działwy ale i od p. w. duchowieństwa, okolicznego obywatelstwa, od kolegów i różnych stowarzyszeń. Pozostawił po sobie niezatartą pamięć w sercach wszystkich którzy go znali a żal prawdziwy w sercu żony, 3 córek, 3 zięciów i dwadzieściorga nieletnich wnucząt.

W dniu 15. kwietnia o godzinie 7. rano, przewielebne duchowieństwo ropczyckie, wyprowadziło zwłoki nieboszczyka poza Ropczyce, przy współudziale wszystkich stanów, straży ogniowej i Tow. Sokołów. Następnie, ks. H. Błazyński, chrześnik śp. Wincentego, prowadzi kondukt do grobu familijnego w Lubziny. Nauczyciele znoszą trumnę do grobu a chrześnik, ks. H. B. ze łzami w oczach i w sercu, żegna nieboszczyka przemową na temat „nieleka się kaźni, kto w pańskiej żyje bojaźni“ wyciskając łzy, obecny.

Przewielebnemu duchowieństwu, za bezinteresowne spełnienie usług i całej P. T. Publiczności, za oddanie ostatnich usług ś. p. Wincentemu, imieniem krewnych, przyjaciół i znajomych, składa serdeczne „Bóg zapłać!“.

Soja Daniel, naucz. w Mołostowie (pow. Bóbrka),
Małopolski Ignacy, naucz. w Bogumiłowicach brzeskich;

Bolechowski Andrzej, kier. szkoły 2 kl. w Rozwadowie (okr. Żydaczów);

Bazyli Kutny, naucz. w Horodyszczu Cetn. (okr. Bóbrka) zmarł dnia 6. marca b. r. po 31 latach służby.

Wiadomości potoczne.

Do dzisiejszego numeru dołączamy odbitkę petycji, którą Zarząd Towarzystwa nauczycieli ludowych w myśl uchwały na posiedzeniu d. 17. z. m. powziętej wniósł do parlamentu na ręce posła Dra Winkowskiego. Petycyę tę obiecał poprzeć poseł Dr. Lueger, jest ona bowiem niejako urgenssem petycji wniesionej na jego ręce w r. 1895 a która będzie jeszcze przedmiotem obrad Rady państwa.

Z braku miejsca obszerniejsze omówienie tej sprawy odkładamy do następnego numeru.

Awans majowy. Jeszcze w kwietniu ogłoszony majowy awans w armii wykazuje posunięcie na wyższe stopnie około 700 osób.

W armii nauczycielskiej prawie zupełna cisza! Niektóre wolne posady nie są powystawiane na konkurs, inne obsadza się w drodze służbowej, a przesłane Radzie Szkolnej kraj. referaty nominacyjne z różnych Rad okręgowych śpią snem błogosławionych!! Dla nas nauczycieli nie ma w tem zagadki. Przyczyną tego oszczędzania na nas biednych, bo gdy ktoś w rok lub pół roku zostanie później zamianowany — to i na płacy jego się oszczędzi i na *kwin-kweniach* jego także coś się urwie. Oby ta oszczędność wyszła krajowi na pożytek! Gdzieindziej jednak inaczej. Wiedeńskie: Rada gminna i Rada okręgowa, dla nauczycieli prezentowanych w marcu b. r. postarały się o odpowiednią płacę już z dniem 1. kwietnia, jakkolwiek do wyznaczonych szkół mają się udać dopiero z końcem roku szkolnego. Czekajmy jednak cierpliwie — może sobie wreszcie o nas przypomni najdobrotliwszy nasz „ojciec“, który jest we Lwowie.

Ustne egzamina dojrzałości w seminariach nauczycielskich będą się rozpoczynały z końcem b. r. szkolnego w następującym porządku:

A) W seminariach nauczyciel. męskich: w Rzeszowie 2 czerwca, w Tarnowie 2 czerwca, w Krakowie 9 czerwca, w Samborze 21 czerwca, w Tarnopolu 21 czerwca, we Lwowie 1 lipca, w Stanisławowie 1 lipca.

B) W seminariach nauczycielskich żeńskich: we Lwowie 15 czerwca, w Krakowie 21 czerwca, w Przemyślu 5 lipca.

Pożądanym jest dla nauczycielstwa, drugi tom rozporządzeń Rady Szkolnej krajowej od 15. listopada 1888. Obecnie okólniki tejsze Władzy bardzo ważne dla nauczycielstwa nie dochodzą we właściwym brzmieniu albo też odbite są niewyraźnie na lichym hektografie.

Wiele bibliotek okręgowych nie posiadają dzieł poleconych. Potrzebne jest tedy skompletowanie tychże oraz ułatwienie nauczycielstwu korzystania z bibliotek.

Hohes Haus!

Das Reichsvolksschulgesetz vom 14. Mai 1869 bestimmt im §. 55, 1.: „Die Minimalbezüge, unter welche keine Schulgemeinde herabgehen darf, sollen so bemessen sein, dass Lehrer und Unterlehrer frei von hemmenden Nebengeschäften ihre ganze Kraft dem Berufe widmen und erstere auch eine Familie den örtlichen Verhältnissen gemäss erhalten können“.

Die galizischen Lehrer können mit Recht darauf hinweisen, dass dieser §. hierzulande eine sehr mangelhafte Berücksichtigung findet.

Seit Jahren petitioniren sie um Aufbesserung ihrer geringen Gehalte, um Regelung der Rechtsverhältnisse, um Herabsetzung der Dienstzeit — doch umsonst. Die letzte Landtagsession hat die gehegten Hoffnungen, vom Hohen Landtage die Erfüllung dieser berechtigten Forderungen zu erlangen, gänzlich zerstört.

Darum wagen wir es, im Namen der galizischen Lehrerschaft, dem Hohen Abgeordnetenhouse die tiefergebene Bitte vertrauensvoll zu unterbreiten, und glauben dieselbe mit Nachstehenden zu begründen:

Die Nothlage des Schulwesens ist wohl in keinem Lande der Monarchie so eminent gross, wie in Galizien.

Zum Beweise dessen, erlauben wir uns auf den Schulbericht des hohen k. k. Landeschulrathes zu verweisen: 4,492.760 Analphabeten, 2,558 Gemeinden ohne Schulen, 700.000 Schulpflichtige Kindern, die keinen Unterricht geniessen, über 1000 systemisierte Classen geschlossen, und über 1000 Individuen ohne gesetzliche Qualification als Lehrer in Verwendung! Es ist in hohem Grade beschämend — dass die Volksbildung hierzulande auf einer so niedrigen Stufe steht und dass der Lehrermangel von Jahr zu Jahr zunimmt.

Diesen Übelständen kann aber nur durch Verbesserung der materiellen Lage des Volksschullehrerstandes abgeholfen werden. Die grösseren Städte ausgenommen, beziehen die Lehrer wahre Knechtsgehälter u. z. auf dem Lande 250 fl. 300 fl. 350 fl. u. 400 fl. — in kleinen Städten und Marktflecken 300, 400, 450 fl.

Da ist es nicht möglich, wie der oberwähnte §. 55 sagt, eine Familie ohne hemmende Nebenbeschäftigung zu erhalten und die ganze Kraft dem Berufe zu widmen.

Darum wäre die Regelung der Bezüge nach dem sogenannten Personalclassensystem, wie es z. B. im Niederösterreich u. Böhmen besteht — der erste und nothwendigste Schritt zur Besserung der Nothlage der Volksschullehrer und zur Hebung des Ansehens der Schule.

Das Personalclassensystem, welches für alle Categorien der Staatsbeamten seit jeher eingeführt ist — welches Männern von derselben Vorbildung und in derselben Stellung und für die gleichen Leistungen gleiche Entlohnung gewährt, bietet allein die Garantie einer gerechten Gehaltsbemessung. Es ermöglicht weiters eine dem Dienstalter entsprechende Vorrückung, es sichert dem Lehrer eine geachtete sociale Stellung, es fördert die Berufsfreudigkeit und wird den Lehrermangel gewiss beheben.

Die Herabsetzung der Dienstpflicht auf 30 Jahre — wie bei den Mittelschullehrern — ist für die Hebung des Volksschulwesens nicht minder wichtig. Denn nach vollendetem 30. Dienstjahre ist der Organismus des Lehrers derart geschwächt, dass da von einem erspriesslichen Wirken nicht mehr die Rede sein kann. Gegenwärtig gibt es unter 6500 Lehrern nur 6 pensionirte, die 40. Jahre ausgedient haben.

Die grosse Nothlage in den Lehrerkreisen, die sich von Jahr zu Jahr verschlimmert — und die seit 20 Jahre immer noch steigende Emigration der besten Lehrkräfte in andere Berufsarten sind ein überaus schlagender Beweis, dass diese Verhältnisse eine gründliche Besserung erheischen und zwar:

1. Die genaue Feststellug des Minimalgehaltes der Lehrer und Unterlehrer, damit sie frei von hemmenden Nebengeschäften ihre ganze Kraft dem Berufe widmen und erstere auch eine Familie den örtlichen Verhältnissen gemäss erhalten können;
2. die Herabsetzung der Dienstzeit auf 30. Jahre;
3. die Einführung des Personalclassensystems.

Hohes Haus!

Mit Bezugnahme auf Beschluss des Vorstandes unseres Lehrervereines vom 17. April 1. J. legen wir das Schicksal dieser brennenden Angelegenheit in die Hände des Hohen Hauses und erhoffen vertrauensvoll, dass das Hohe Haus diese Bitte einer allseitigen und gründlichen Erwägung zu unterziehen und der hohen Wichtigkeit dieses Gegenstandes entsprechend mit demselben Wohlwollen zu würdigen geruhen wird, welches dem Hohen Hause bei Feststellung des §. 55. des Reichsvolksschulgesetzes massgebend war in der Überzeugung, dass jede materielle Besserstellung der Volksschullehrer in Galizien die Hebung der Volksbildung, die allein die Hoffnung einer besseren Zukunft für unser Land und den ganzen Staat begründet, fördern wird.

Der Vorstand des Vereines der Volksschullehrer in Galizien.

Neu Sandez, am 1. Mai 1897.

Kurs dla nauczycieli wydziałowych z grupy I. otwarty będzie w Tarnowie od 1. września b. r. Przeznaczeni kandydaci w liczbie 20 otrzymali już polecenie, by przygotowali się z odnośnych przedmiotów.

Konferencje okręgowe odbędą się b. r. wedle sądowych powiatów, dla szkół niższego typu o charakterze przeważnie lekcji praktycznych.

Składki dla ociemniałych kolegów. Dla A. L. Śnieszka oraz Szewczyka nadesłano za rozprawki E. Kacza. Zarząd szk. m. w Sanoku 50 ct.; Z. szk. w Suchej 50.; Z. szk. w Makowie 50 ct.; Szkoła im. Czackiego w Krakowie 75 ct.; Z. szk. im. Klem. Tańskiej w Krakowie 50 ct.; Z. szk. żeńs. w Wieliczce 50 ct.; Z. szk. im. Piramowicza w Krakowie 50 ct.

Piśmiennictwo.

Ku uczczeniu 9-setnej rocznicy męczeństwa św. Wojciecha Redakcja „Małego Światka“ wydała nadzwyczajny numer jubileuszowy, bogaty w doborowe artykuły i śliczne ilustracje — a cały czysty dochód z rozsprzedaży tego numeru przeznaczyła na cele Towarzystwa Szkoły ludowej. Treść tego numeru sama przemówi najlepiej za jego wartością.

Numer jubileuszowy „Małego Światka“ obejmuje dwa arkusze druku, a treść jego jest następująca: *Wstępny wiersz Konopnickiej* umyślnie dla „Małego Światka“ na jubileusz napisany, a nadający się doskonale do deklamacji podczas obchodów. Artykuł Kętrzyńskiego, gdzie jest bardzo jasno i przystępnie przedstawiony stan *Polski przed 9-ciu wiekami. Żywot su. Wojciecha* na podstawie „Vita St. Adalberti“ dzieła przypisywanego Gaudentemu, bratu św. Wojciecha, pierwszemu arcybiskupowi gnieźnieńskiemu. *Prześń Boya Rodzico* artykuł napisany przez profesora A. Kalinę. *Zbiór legend o św. Wojciechu*, podany przez Bolesławicza. *Pamiętka po św. Wojciechu*, zebrane przez Szczęsnego Rogalę i list Ojca świętego Leona XIII. do arcybiskupa gnieźnieńskiego. — Artykuły te zdobi i objaśnia 10 ilustracyj wykonanych z fotografii zdjętych w Gnieźnie, w bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie itp. Ryciny te przedstawiają: 1) Ogólny widok Gniezna. 2 i 3) Katedrę gnieźnieńską od strony wschodniej i zachodniej. 4) Sławne drzwi spiżowe katedry gnieźnieńskiej z XII. w. przedstawiające żywot św. Męczennika. 5) Najstarszy tekst pieśni „Bogarodzico“ zdjęty z rękopisu zachowanego w bibliotece Jagiellońskiej. 6) Nuty pieśni „Bogarodzico“ w nowej transkrypcji. 7) Rycerstwo polskie idące w bój i śpiewające „Bogarodzicę“. 8) Grobowiec św. Wojciecha wraz z trumną. 9) Relikwiarz z głową św. Wojciecha, przerobiony ze złotej trumny ofiarowanej przez Bolesława Krzywoustego. 9) Podobizna pieczęci z postacią św. Wojciecha. Oprócz tego: podobizny ornamentów z katedry gnieźnieńskiej, infula, pastorał, krzyż św. Wojciecha, napisy ułożone z liter wyjętych z kancyonałów i z ewangeliarza św. Wojciecha, klisz oryginalnych 16.

Całość zebrana starannie i umiejętnie zaznajomi młodziutkich czytelników nie tylko z postacią i działalnością pierwszego naszego apostoła, ale także

z owoczesnym stanem Polski i z naszą sztuką średniowieczną — gdyż cały numer jest trzymany w stylu z w. XII. i XIII.

Każdy napis, każdy inicjał, jest czysto stylowy. Kto wie ile trudu wymaga tego rodzaju wydawnictwo, ten przyznać musi, że Redakcja „Małego Światka“ dokłada wszelkich starań, aby stanąć na stanowisku pisma, pojmującego cel swój poważnie. Numerem tym, redakcja zasłużyła się wielce młodzieży naszej; to też numer ten powinien się znaleźć w ręku wszystkiej dziatwy polskiej, zwłaszcza iż cena jego (15 ct.) jest bardzo przystępna.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu J. P. Nekrologu ś. p. B. K. z braku miejsca nie mogliśmy umieścić w całości. Całkiem słusznie zauważył Pan, iż najbliższy sąsiad powinien donieść „Szkolnictwu“ bodaj kartką koresp. o śmierci zmarłego kolegi. Lecz niestety!... Nawet pod tym względem panuje w szeregach naszych dziwna obojętność.

OGŁOSZENIA.

Kalendarz nauczycielski na rok 1897

zawiera w Iszej części: **Kalendarium; Wykaz dni wolnych od nauki** w ciągu roku szkolnego; **Skorowidz** odsyłania urzędowych pism Zarządów szkół do c. k. Rad Szk. okręg.; **Interesujące daty** statystyczne Europy, Austro-Węgier i Galicji; **Skład** ministerium wyznań i oświaty, Rady Szk. krajowej i Komisji egzaminacyjnych; **Spis inspektorów szk. okręg.** — II. Część: **Na Przełomie.** — **Na drogach roztajnych.** — **Dwa pytania.** — **Z dziejów niewoli.** — **Fiat lux!** — **Chronologiczny przegląd historycznych wypadków z dziejów szkolnictwa ludowego w Galicji od r. 1889 do r. 1896.** — **Numer okazowy „Szkoly“.** — **Pacierz galicyjskich nauczycieli.** — **Omyłki druku, wyjęte z roczników „Szkoly“.** — **W jaki sposób może nauczyciel otrzymać wyższe koszty przeniesienia?** — **Bezpłatne ogłoszenia.** — **Domyślniki.** — **Część gospodarcza.**

Cena egzemplarza z przesyłką pocztową 30 ct. Kto złoży całoroczną przedpłatę w kwocie 4 zlr. otrzyma Kalendarz gratis i franco.

Kompletne roczniki „Szkolnictwa“ z roku 1894. 1895 1896. po cenie 4 zlr. nabyć można na spłaty wedle umowy w Administracji „Szkolnictwa“.

Reumatyzm, gościec, kurcze, suche bóle, influenzy
koi i leczy w zupełności

Sapomenthol

najlepsze nacierania uśmierzające, wyrobu Eugeniusza
Matuli aptek. w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena 70 ct. za stoik.

Dostać można w aptekach: K. Wiszniewskiego w Krakowie ulica Floryańska. Dyonizego Matuli w Podgórzcu. Piotra Mikolascha w Lwowie, tudzież wprost u Eugeniusza Matuli w Radomyślu koło Tarnowa.

Skład i pracownię

obuwia damskiego, męskiego i dziecinnego
poleca P. T. Nauczycielom i Nauczycielkom
po bardzo niskich cenach

KAROL JAWORSKI

Lwów: ul. Batorego l. 20 (Hotel Szwajcarski).
(Na miarę wystarczy jeden zużyty bucik).